10 09 2021 wieczorne Marian - Wszystko za wszystko

WSZYSTKO ZA WSZYSTKO (wieczorne)

10 09 2021

Ewangelia Marka 12, 41-44: „*A usiadłszy naprzeciwko skarbnicy, przypatrywał się, jak lud wrzucał pieniądze do skarbnicy i jak wielu bogaczy dużo wrzucało. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwie drobne monety, to jest tyle, co jeden grosz. I przywoławszy uczniów swoich, rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, ta uboga wdowa wrzuciła więcej do skarbnicy niż wszyscy, którzy wrzucali. Bo wszyscy wrzucali z tego, co im zbywało, ale ta ze swego ubóstwa wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie*." Dla naszego Pana, widzimy, nie tyle ważne jest ile ktoś wrzucił, ale ile to go kosztowało, co wrzucił; czy to, że komuś tam zbywa i wrzuci, i to może być milion złotych. Ludzie mając gdzieś tam potężne firmy, czy inne dochody, milion, to jakieś tam, mają miliardy już, a ta kobieta wrzuciła wszystko, co miała. Dla Jezusa nie ma znaczenia ile to jest. Mówię milion, bo żeby zobaczyć różnicę. Dla Jezusa jest ważne z jakiego to wypływa serca i czy to jest to, że ta kobieta przychodzi do Boga i ona składa przed Nim wszystko, ufając Jemu, że On pomoże jej iść dalej. A więc w sumie ona wygrywa o wiele większą bitwę niż ktoś, kto daje jakąś wielką kwotę, kiedy to mu zbywa, a ona wystawia wszystko, a więc oddaje się Bogu z tym. Ale to nie o pieniądzach mam zamiar mówić.

List do Filipian 2, 19-24: „*A mam nadzieję w Panu Jezusie, że rychło poślę do was Tymoteusza, abym i ja się ucieszył, dowiedziawszy się, co się z wami dzieje. Albowiem nie mam drugiego takiego, który by się tak szczerze troszczył o was; bo wszyscy inni szukają swego, a nie tego, co jest Chrystusa Jezusa. Wszak wiecie, że jest on wypróbowany, gdyż jak dziecię ojcu, tak on ze mną służył ewangelii. Spodziewam się przeto, że poślę go do was zaraz, gdy tylko zobaczę, co ze mną będzie; pokładam zaś ufność w Panu, że i sam wkrótce do was przyjdę*." Mamy tu człowieka, który jest zwycięzcą tak jak ta kobieta. Ten człowiek zrozumiał sprawę, w której bierze udział. Ta kobieta przyniosła do świątyni pieniądze, to jest miejsce, które było postawione według tego, co zostało pokazane przez Boga, więc miejsce, gdzie Bóg chciał przebywać, aby ten lud zawsze mógł do Niego tam przychodzić. I ona przyszła tam, aby przynieść to, co ma na tą świątynię. A tu widzimy młodego człowieka, który też przynosi wszystko, co ma, aby Boża świątynia mogła być napełniona chwałą. Inny zaś modli się nieustannie żarliwie, żeby ta świątynia była napełniona chwałą. Całe życie tego człowieka położone jest w sprawie, aby ta świątynia była pełna Bożej chwały. A więc Panu tak naprawdę zależy na ludziach, którzy zrozumieją i zobaczą, że tu chodzi o sprawę Boga i dla Boga.

Bóg uczynił dla nas o wiele więcej niż my jesteś w stanie uczynić. Gdy my oddajemy Bogu życie, to ono jest taką niewielką namiastką tego życia Chrystusa, które oddał On za każdego z nas. A więc jeżeli my rozumiemy już, że tu chodzi o coś bardzo cennego i ważnego dla Boga, to wtedy my zdajemy sobie sprawę, że jeżeli chcemy Bogu oddać chwałę, to tylko wtedy, kiedy oddamy wszystko. Tylko wtedy On uzna, że my Go uczciliśmy, że my Go uznaliśmy, że uznaliśmy Jego miłość do nas, Jego wierność do nas, Jego obietnice, którymi napełnia tych, którzy w ten sposób do Niego przychodzą. Jezus powiedział, że jeśli oddasz Mi swoje życie, zyskasz to życie, ale musisz oddać je całe. Wtedy zyskasz takie, które może być tutaj na ziemi według woli Ojca i całą wieczność być z Bogiem. Człowiek musi to zobaczyć, żeby móc w

ten sposób podejść. Pan mówi, że są dwa przykazania. Jedno jest takie, że będziesz miłować Boga z całego swego serca, nie połowicznie, nie na tym, co ci zbywa, będziesz miłować Boga z całej myśli swojej, z całej siły i z całej duszy, a bliźniego swego jak siebie samego. A więc Bóg stawia nas w pozycji – On dał nam o wiele więcej, niż my jesteśmy w stanie zrobić jakiekolwiek porównanie między tym, co Bóg nam dał, a tym, co my dajemy Bogu. Ale Bogu to wystarcza. Te dwa grosze, ten grosz, Bogu wystarczał. Bóg nie potrzebował więcej od tej kobiety. Ona dała Bogu wszystko, to Bogu wystarczyło. Jezus to zauważył i też zwrócił na to uwagę.

A więc twoje, czy moje życie. Jeden może być w takim stanie życiowym, składa je, drugi może być w innym, nie ważne. Ważne, czy człowiek docenił to i przychodzi do Boga i z całą ufnością oddaje siebie Panu. Tymoteusz oddał siebie Panu i stał się człowiekiem, który nie szukał swego. Widzicie, że ogólnie w Kościele brakuje ludzi, którzy nie szukają swego, tylko tego co Pańskie. Brakuje ludzi, którzy mają zrozumienie, że ta sprawa wymaga pełni, że to nie może odbyć się w sposób taki, że Bóg daje wszystko, a człowiek wylicza Bogu, co zbywa, a resztę zostawia sobie. Tak nie da rady, bo to się nie uda wtedy. Udać się może, jeżeli Bóg wychodzi naprzeciw i daje nam wszystko, to właśnie po to, żeby zachęcić nas, żebyśmy my też dali wszystko. Po to poznajemy Boga i po to się uczymy. Doznajemy, że On reaguje na nasze modlitwy, czy prośby, czy wspiera nas w chwilach różnych to właśnie po to, abyśmy mogli dalej iść, abyśmy mogli się tego nauczyć i to zrozumieć, że On po to to robi, abyśmy my ugięli się do pełni. Że uczymy się Go po to, żebyśmy zrozumieli, że tylko wtedy, kiedy my oddamy Mu siebie w pełni, wtedy On może uczynić w nas to, co jest dla nas drogocenne. Rozumiecie, jeżeli ktoś w Kościele funkcjonuje nie w pełni, to ten człowiek nie jest w stanie być takim pełnym pracownikiem w ciele Jezusa Chrystusa. Coś robi, ale to nie jest tak, jak Chrystus chce. To nie wytwarza tej chwały, która ma być na obecność Boga w zgromadzeniu, czy w Kościele. Rozumiecie, to tak jakby Mojżesz zrobił coś dla Boga, ale nie w pełni, nie tak jak Bóg chce, to nie wystarczyłoby. Mógłby zrobić nawet i więcej takich namiotów przy okazji. Skoro produkcja, to taśmowo, mógłby zrobić ich tysiąc, to i tak nic by dało. Bogu wystarczył jeden, ale dokładnie taki, jaki chce Bóg.

A więc to nas uczy, że w sumie mądrość, którą nabywamy to jest ta, że Jozue mówi: Ja i mój dom będziemy służyć Panu, wy jak chcecie, ale ja ze wszystkim należę do Pana i do Niego należy wszystko, co jest w tym domu. On jest Bogiem moim, a ja jestem Jego sługą. Jozue był wzorem dla innych, żeby pośród tego Bożego ludu Bóg miał Jozuego jako świadka, że jeśli w ten sposób człowiek należy do Boga, to Bóg prowadzi tego człowieka i używa go według Swojej mocy, Swojej chwały, Swojej siły.

A więc mamy tutaj – nie mam takiego drugiego – mówi apostoł Paweł, nie mam takiego drugiego. A więc większość z tych ludzi, kiedy dochodziło do jakiegoś poświęcenia swojego życia, mówiło: Nie, nie mogę, teraz jestem zajęty, czy zajęta, mam ważniejsze sprawy na głowie, może Tymoteusz, jest kawalerem, niech on jedzie, niech on to załatwi, on ma czas, on ma wszystko, moje życie wymaga pewnych działań. I tak za każdym razem „innym razem", bo człowiek w sumie nie widzi, że traci w relacji z Bogiem. Nie to, że człowiek rezygnuje z czegoś i wszystko dalej jest w porządku. Ten człowiek rezygnuje ze społeczności z Bogiem w tej sprawie. Bóg chce, żeby Jego świątynia była święta, żeby była pełna miłości, pełna chwały, pełna tych zdrowych relacji między sobą i Bóg chce, żeby ludzie wszystko oddali, żeby to się mogło stać. Kamień musi być przez Boga przygotowany w tej budowie, w tej świątyni. A my jesteśmy tymi żywymi kamieniami, a więc Bóg musi mieć nas całych. Pan Jezus musi mieć nas całych, żeby nas prawidłowo w tej świątyni umiejscawiać, żeby to było dla chwały Ojca i Jego. I to jest właśnie po to. Też Jezus Chrystus pochwalił i tą kobietę, gdyż ona nie oddała tego, co jej zbywa, ale ona oddała wszystko. A więc Bóg mógł przyjąć całą chwałę. Co dalej działo się w tej kobiecie, Bóg mógł uczynić to dla Swojej chwały. My nie wiemy co się dalej stało, ale skoro Pan mówi: Widzę to, że ona dała najwięcej; to na pewno też i Bóg zadbał dalej o tą kobietę, tak jak o sieroty, wdowy. Ona nie została pominięta gdziekolwiek, Bóg nie

pozwoliłby na to.

Ale dla mnie i dla ciebie jest to ważne, by zobaczyć po co to jest. Ona zrobiła to, przynosząc to do świątyni. My przyszliśmy ze świata, zostaliśmy pociągnięci, aby dołączyć do budowy świątyni dla Boga. Budowniczym jest Jezus Chrystus i On potrzebuje nas w pełni, aby to było dla chwały Jego Ojca. Żeby móc tak z nami uczynić, potrzebuje nas mieć całkowicie swobodnych, wolnych, otwartych, szczerych, poddanych. Dlatego On mówi, że jeśli nie oddasz Mu swojej duszy, to stracisz ją. Dusza i życie tam się łączy; nie oddasz życia, stracisz. Chodzi o to, że jesteśmy budowani na dom Boży. Żeby każdy z nas był godny być cząstką tego domu, to musi Bóg dla nas znaczyć wszystko. I to się wtedy najlepiej dzieje. Kiedy Bóg jest dla nas wszystkim, to wtedy my najlepiej ulegamy temu, aby to mogło się dziać. I nie jesteśmy egoistyczni, nie myślimy o sobie, nie zamykamy się w sobie, wszystko jest dla nas otwarte, bo Bóg jest właśnie taki. Jezus mówi: Kto słucha i rozumie, i czyni to, ten wydaje owoc. Człowiek może myśleć sobie: Ja jestem w zgromadzeniu, pośpiewamy, pomodlimy się, pogadamy, fajnie było. Ale to jest coś większego niż tylko być na zgromadzeniu, pomodlić się, pośpiewać, pogadać i fajnie, że tak miło było, itd. To jest coś większego, to jest dla Boga. Słowo Boże mówi, że jesteśmy jako te kamienie żywe, które są budowane w dom Boży dla Boga. My jesteśmy dla Boga. A więc nasz Bóg, który dał Swojego Syna Umiłowanego, chce dla Siebie mieć miejsce w nas, i to miejsce ma być święte. Wróg próbuje lękać nas, czy straszyć nas niepewnościami, żebyśmy lękali się, by tak należeć do Boga w całej pełni, i wtedy my się robimy zapobiegawczy. A kiedy my jesteśmy zapobiegawczy, to wtedy my jesteśmy – co zbywa, nie wszystko, nie to, co najcenniejsze, nie swoje najwspanialsze życie, jakiekolwiek by było, tylko coś co zbywa, żeby się wykupić i mieć spokój. Panie Boże, ja Ci dałem, czy dałam swoją część, uznaj mnie, że zrobiłem, czy zrobiłam już to, co powinienem zrobić. To Bóg by zachował dziesięciny i wtedy moglibyśmy w ten sposób powiedzieć: Daliśmy dziesięcinę, daliśmy jeszcze jakieś ofiary, oddaliśmy wszystko Tobie, Boże.

A tutaj ewangelia, która przychodzi do nas w Jezusie Chrystusie – ona mówi o wszystkim, o całym człowieku, włącznie ze wszystkim. I to już ludziom często nie za bardzo się podoba, bo nie widzą tego, że Bóg dał wszystko. Oni myślą, że oni muszą dać wszystko. Rozumiecie, tak jak dzieci, żeby dali coś rodzicom, to naprawdę bardzo ciężko, ale od rodziców jest inaczej. I to jest kolej rzeczy. Ale tutaj nasz Ojciec w niebie chce, żebyśmy byli jak On święci. On chce, żebyśmy rozumieli to co On chce, abyśmy my uczynili, abyśmy my też mieli taki wewnętrzny dowód, że zrozumieliśmy, że to, co my damy, to jest naprawdę niewiele. W porównaniu do tego, co Bóg dał, to naprawdę jest bardzo mikroskopijna wartość. Często człowiek ją sobie przelicza, wylicza, ale to jest naprawdę, jakby zero, zero, zero, zero, zero, może nie wiem, i tam po milionowym zerze jakaś jedyneczka, w porównaniu do tego, co Bóg nam dał. Ale człowiek czuje swoją wartość, prawda? I patrząc na tą swoją wartość mówi: No nie, to przecież inni może inaczej mogą mieć, moja wartość jest tyle. No, ten młodzieniec – moja wartość jest tyle – i odszedł zasmucony. A dokładnie miał oddać wszystko, jak ta kobieta. Dla Pana nie miało znaczenia ile on miał, to było wszystko. A więc w sumie człowiek sobie po przelicza; dla tej kobiety to też była olbrzymia wartość. Ona oddała wszystko, co miała, a więc w sumie już nie mogła sobie pójść, kupić, bo oddała. Gdy wrzuciła do tej skarbnicy, to już było wszystko. A więc gdy my rozumiemy, że do Boga należy ta sprawa i poddajemy się Bogu, wtedy Bóg może okazać się w Swojej chwale i prowadzić nas pośród tych wydarzeń.

1Tymoteusz 4, 14-16: „*Nie zaniedbuj daru łaski, który masz, a który został ci udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia przez włożenie rąk starszych. O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają*." A więc znowuż – żyj dla chwały Pana Jezusa Chrystusa, żyj, aby inni mogli oglądać w twoim życiu Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Rozumiecie, że te wszystkie zewnętrzne rzeczy – pieniądze, jakieś domy, samochody, ubrania, cokolwiek, to jest zewnętrzna rzecz. Choćbym to wszystko dał i rozdał, a miłości bym nie miał, nic to nie jest. Bóg chce czegoś o wiele więcej, niż my zewnętrznie

posiadamy, chociaż to może wyglądać tyle, czy tyle, czy tyle. Wnętrze tej kobiety dla Boga było ważniejsze, niż to, co ona dała. Po ludzku można by powiedzieć: Co to jest warte? Ale wnętrze tej kobiety było warte więcej niż wszystkie inne wnętrza ludzi, którzy dawali to, co zbywało.

A więc kiedy Bóg mówi o nas, my myślimy może o tych zewnętrznych rzeczach, ale Bóg mówi o naszym sercu, o naszym myśleniu, o naszych wyborach, o naszych decyzjach – żeby wszystko Mu poddać, żeby On mógł uczynić to, co jest Jemu miłe w nas, żeby mógł nas zbawić, żeby mógł nas mieć dla Swojej chwały. I wcale Bóg nie żąda zbyt wiele od nas, chociaż może człowiekowi się wydawać, że to jest zbyt wiele. Nie wiem, mówię to jeszcze raz – ułamek czegoś, co Bóg dał od Siebie przerasta wszystko, co ta ziemia ma w sobie, te całe skarby, to wszystko. A więc musimy zrozumieć, że Bóg dla naszego dobra chce, żebyśmy my u Niego złożyli to wszystko, i żeby On nauczył nas żyć na tej ziem w taki sposób, aby mógł nas używać tutaj na ziemi i zabrać do Swojej wieczności. Syn poddał Siebie Ojcu we wszystkim. Żył doskonale jak chciał Ojciec i Ojciec powiedział: Oto Syn Mój Umiłowany, w Nim mam upodobanie.

Pomyśl sobie, że twoje życie nie będzie ukształtowane, uformowane, jeżeli ty masz egoizm, swoje myślenie, nie będzie uformowane, żeby było częścią świętego domu Boga Wszechmogącego. Żaden kamień nie może mieć w sobie egoizmu, szukania swego, jakiegokolwiek mniemania o sobie. Każdy kamień musi być na wzór tego Jednego Kamienia, z którego mamy życie, na wzór Jezusa Chrystusa. Im szybciej to człowiek rozumie, tym lepiej, bo wtedy człowiek zaczyna odpoczywać przed Bogiem. Nie czuje się w sobie bogatym, tylko w Panu bogatym, to jest zupełne przemieszczenie, to jest zupełnie co innego. To co jest zewnętrzne, to jest tylko jakaś namiastka, naprawdę namiastka, bo za wszystkie pieniądze tego świata nie kupisz sobie przebaczenia, nie kupisz sobie radości, nie kupisz sobie tych rzeczy. Nie kupisz sobie łaski, nie kupisz łagodności, a to wszystko jest w Chrystusie.

A więc to, co przyszło do nas w Chrystusie, przerasta wszystko, tylko rozumiecie, w głowie wróg próbuje zrobić tak, że człowiek się zamyka i blokuje. Jan też pisze w ten sposób – jeżeli mogę komuś pomóc, a mówię: To przyjdź jutro, lub kiedyś indziej. To znaczy, że ja nie chcę temu komuś pomóc; mogę, ale nie chcę – to dokładnie to znaczy. A Pan chce, żebyśmy byli swobodni, otwarci w tych Bożych sprawach, by On nas prowadził. Widzimy, że kiedy Duch Boży prowadzi, to wtedy my wiemy dokładnie w jaki sposób postępować, jak to ma wyglądać. Kogo Duch Boży prowadzi, ten jest dzieckiem Bożym.

Na tej ziemi mamy do czynienia z jakimiś rzeczami, z jakimiś przedmiotami, ale to jest tylko chwilowe. Wiecie, że diabeł też jest przebiegły i perfidny; kiedy on przyszedł do Jezusa, to nie zaproponował Jezusowi trochę z tego świata, on mu zaproponował wszystko z tego świata. Dam ci to wszystko, jeśli tylko się przede mną pokłonisz. A więc on wie, że Bóg dał wszystko swemu Synowi. A więc diabeł przychodzi też ze wszystkim, aby Syn zrezygnował z tego, co dał Mu Ojciec i przyjął to od diabła. To samo diabeł przychodzi do mnie i do ciebie. Bóg dał nam wszystko w Swoim Synu, a wróg przychodzi i próbuje nas kusić, a to do tego, a to do tego, żeby człowiek był zamknięty, żeby człowiek nie był wolny, żeby człowiek po swojemu. Rozumiecie, że nie wykupisz się. Można by było, jakby były dziesięciny i jeden człowiek zarabiałby na przykład miesięcznie półtora miliona, miałby olbrzymią firmę, i dawałby taką dziesięcinę z półtora miliona na przykład i czułby się, że więcej buduje ten Kościół od innych, bo daje więcej. To nie o to chodzi. Chodzi o to ile dajesz z Chrystusa w to miejsce, to jest bogactwo. Bogactwem jest Chrystus. Te rzeczy zewnętrzne mogą posługiwać, ale one nie są naprawdę najważniejsze, one są najmniej ważne w tym doświadczeniu, bo jeśli nie masz miłości, to to wszystko jest nic nie warte, nic nie znaczy u Boga w ogóle. Dla Boga więcej znaczy miłość wzajemna, troska wzajemna, uczciwość wobec siebie, szukanie nawzajem tego, co jest zbudowaniem dla brata, dla siostry. To jest dla Boga o wiele cenniejsze, bo to jest Jego Syn w nas. To jest Jego skarb, Jego bogactwo. A więc kiedy Jezus mówi nam i coś pokazuje to po to właśnie, żebyśmy to zrozumieli, że miłości chcę, a nie ofiary. Oni przynosili tam tysiącami tą zwierzynę i zabijali,

przelewali mnóstwo krwi, a Bóg mówi: Ja na to patrzeć nie mogę. Bo co? Bo nie ma miłości między wami, mówi Bóg. A więc Boga nie przekupisz, to nie da rady. Ale Bóg chce napełniać nas Swoim bogactwem, kiedy my, co? Składamy przed Nim swoje bogactwo. Kiedy my cedzimy Mu, to nic z tego nie wyjdzie.

Początek wyglądał w ten sposób, ze wielu w Kościele przynosiło, sprzedawało, co mieli i było to rozdawane. Nawet wstydzono sią coś nazywać swoim, to był początek. Później widzimy, że jednak ciało zaczęło wchodzić w to, a więc zaczęły być służby, które miały być dyspozycyjne w tych sprawach, żeby one były prawidłowo załatwiane. Ale potem coraz więcej nachodziło tych rzeczy i coraz więcej było kłótni, waśni, coraz więcej ciało zaczęło. Oni nie szukali tego, co Boże, oni szukali swego. Więc Jakub pisze, że z ciała przychodzą te kłótnie, waśnie, nastawienia, a Bóg – miłości chcę. A więc Bóg mówi, że jeżeli nie dasz Mi całego serca, to twoje serce pozostanie bez miłości, ono nie będzie miłować, bo tylko Bóg może napełnić nas miłością. Ono nie będzie łagodne, bo nie może być łagodne bez Boga. A więc o jaki skarb w nas chodzi Bogu? Abyśmy byli w Bogu bogaci, w Panu bogaci. To jest dla Boga drogocenne. Oczywiście, przy tym wszystkim są używane jakieś ziemskie rzeczy, ale one nic nie znaczą, jeśli nie będzie wewnętrznego bogactwa. Pamiętacie jak było w Koryncie, jednego było stać na alkohol, to przyniósł tam ileś wina i upił się tym winem. Drugiego było stać więcej na jedzenie, to przyniósł więcej jedzenia i obżarł się tym jedzeniem. A innego nie było na tyle stać i przyszedł, i tylko patrzył jak tamten zajada i mógł sobie pomyśleć: No, szkoda, że nie jestem tak samo bogaty, tobym też się tak najadł. I to było złe myślenie. I Paweł skarcił ich za to, że w ten sposób postępują. I mówi do nich: Jeśli nie będziecie mieli miłości, to w ten sposób będziecie między sobą funkcjonować, a przecież Bóg nie chce, aby tak było. Pan przyszedł, abyście byli jedno, i abyście się nawzajem miłowali.

A więc wygranie z diabłem. Kiedy człowiek zaczyna widzieć, że tak naprawdę, jeżeli to nazwiemy karierą, jeżeli moglibyśmy to tak nazwać – najlepszą karierę zrobisz wtedy, kiedy wszystko oddasz Bogu. Wtedy będzie z ciebie największy pożytek w Kościele. Pan będzie to wszystko odpowiednio regulował, bo jeżeli cokolwiek sobie zostawisz, to to cię zniszczy, bo będziesz walczyć o to coś i będzie to dla ciebie czymś bardzo ważnym. I będziesz uderzać w innych, broniąc tego czegoś. Taki jest człowiek, my jesteśmy tacy. I jeśli ktoś w taki, czy inny sposób postąpi, to już będziemy gdzieś po swojemu poruszeni.

A więc mamy pouczenie Boże i wskazanie, że Bóg chce mieć nas dla Siebie. My mamy być świętymi cząstkami Jego świętego domu; jest napisane, że Jego dom otacza świętość po wsze czasy. A więc jesteśmy takimi i my musimy takimi być. Jeżeli my nie zrobimy tego, co mówi Pan. Rozumiecie, to naprawdę jest wyczyn. A można powiedzieć, że im więcej sobie nazbierasz, tym będzie ci trudniej oddawać wszystko dla Pana. A to wcale nic nie znaczy, naprawdę. Ziemia i dzieła ludzkie, wszystko zginie. A więc w sumie te wszystkie poczucia wartości też zginą. My mamy mieć poczucie wartości, że to jest Chrystus w nas, to jest nasze bogactwo. To wszystko, co tu ziemskie używamy, ale jakbyśmy nie używali. Nie czujemy się przez to lepsi od innych, bo mamy więcej, ale rozumiemy, że więcej doświadczeń też mamy, aby prawidłowo tym posługiwać się, w odpowiedni sposób, żeby nie zgubić siebie.

2Tymoteusza 3,10-12: *„Lecz ty poszedłeś za moją nauką, za moim sposobem życia, za moimi dążnościami, za moją wiarą, wyrozumiałością, miłością, cierpliwością, za moimi prześladowaniami, cierpieniami, które mnie spotkały w Antiochii, w Ikonium, w Listrze. Jakież to prześladowania zniosłem, a z wszystkich wyrwał mnie Pan! Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą.*" Widzicie, każdy człowiek potrzebuje być uwolniony. Pan uwalnia nas, wyprowadza nas z niewoli, sposobu myślenia jak myślą ziemianie, żebyśmy zaczęli myśleć jak myślą niebianie, jak niebiański lud myśli. A my potrzebujemy życia Chrystusa w nas i pośród nas. Możemy pomyśleć sobie, że może jakieś rzeczy pomogą nam być lepszymi. Rzeczy nie pomogą nam być lepszymi. One nie są w stanie zmienić nas, ale Bóg tak. Bóg zainwestował w nas wszystko. Otworzył wszystko przed nami, abyśmy mogli czerpać z wszystkiego. A

my nie będziemy czerpać, jeżeli będziemy trzymać w rękach nasze ja, nasze egoizmy, nasze zadowolenia, nasze sposoby mniemania. Nie będziemy mieli jak wziąć od Pana to, co jest dla mnie i dla ciebie drogocenne, czy modlitwa, czy funkcjonowanie, czy wybory, czy decyzje będą cały czas ograniczone tym – moje, moje. Tym będą ograniczone. Ale gdy jest nasze, wszystko w Chrystusie, wtedy my myślimy, że przecież my jesteśmy iluś braci, ileś sióstr i my tworzymy jeden zbór, i ten zbór jest dla Boga. A więc wszyscy myślimy o Bogu, o chwale Jego, o obecności. Pan chce przechadzać się po swoim zgromadzeniu. A więc o tym myślimy, żeby być coraz bardziej podobnymi do Chrystusa, bo to chce Bóg i my chcemy w ten sposób żyć, mieć pokój między sobą, być uczciwymi miedzy sobą. Bo jeżeli ktokolwiek okłamuje w jakiejkolwiek sprawie, tego mścicielem jest Bóg. A więc Bóg mówi: Mnie interesuje co się między wami dzieje. Ja jestem zainteresowany, Ja dałem wszystko, mówi Bóg. Mnie interesuje, żebyście nie zginęli, żebyście mogli być razem na Moich warunkach, i żebyście mogli być składani w domu, cząstka po cząstce, kamień po kamieniu; żebyśmy byli wszyscy. A Budowniczym jest Jezus, więc On doskonale wie, co Ojcu się podoba. I jako te kamienie żywe mamy właśnie tego pragnąć.

Niech Bóg pomaga nam przez Swego Ducha Świętego zobaczyć, że prawdziwy sens wiary jest to, że nie my, lecz Chrystus. To jest prawdziwy sens wiary. Chrystus jest dla nas wzorem, jest dla nas zbawieniem, jest światłością, jest pociągnięciem, jest zachęceniem, jest też i tym wszystkim, co jest potrzebne, abyśmy mogli w ten sposób funkcjonować. To jest uwolnienie nas z tego, czym ten świat został skorumpowany, czym ten świat został złapany w pułapkę. Rozumiecie, ludzie dorabiają się, dorabiają się i umierają, zostawiają to wszystko i następni się dorabiają, dorabiają, umierają i zostawiają. I rozumiecie, chociaż to trwa, to ci ludzie myślą, że złapali nie wiadomo co tam, kiedy dorabiają się, dorabiają się i umrą, i też zostawią.

A więc co się dorobili z Pana, co się dorobili w Chrystusie. Na ile po nich zostanie bogactwo przesłania, jakaś książka, pozycja, jakieś Słowo, które będzie zbudowaniem dla następnych. To jest skarb. I gdy my do takiego skarbu dostajemy się, to serce nasze pała, bo doznajemy, że ten ktoś spędził swój czas z Bogiem, aby poznawać Go i poznając Go, mógł zgodnie z tym poznaniem przekazać to światło, to bogactwo tego poznania. Apostoł Paweł po co chciał poznać więcej Jezusa? Po to, żeby też więcej móc usłużyć. On o tym myślał. Po co ludzie potrzebują darów Ducha? Żeby więcej usłużyć. Nie po to, żeby było ich więcej widać, że oni są lepsi od innych, tylko po to, żeby usłużyć. Po co Jezus umiłowawszy nas do końca, wiedząc, że Ojciec wszystkich nas dał Jemu na własność, wziął się przepasał, wziął miskę z wodą i zaczął umywać nogi Swoim uczniom? Dlatego, że oni byli dla tej służby przeznaczeni, ich życie zostało wzięte, aby mogło służyć Ojcu i Synowi w całej pełni, w mocy Ducha Świętego. A więc Pan czyni to, co jest potrzebne. I to jest dla mnie i dla ciebie w sumie sprawa najważniejsza. W naszym umyśle może powstać bastion, bastion lęku i obawy, a może nawet nie lęku i obawy, ale czasami prawie jak niemożliwości, żeby zmienić się, żeby poddać się wpływowi Ducha Świętego, że człowiek już z samego siebie odrzuca w ogóle coś takiego, że to życie mogło być przeznaczone dla innych, żeby inni mogli z tego życia korzystać. Już tak człowiek ma to w głowie, że nie dopuszcza nawet, że można by tak zrobić, jak chce Bóg.

Człowiek wybiera sobie wśród wierzących co będzie robić, ale nie poświęca życia. Rozumiecie, chce wykupić się czymś tam, ale nie kładzie życia, żeby inni mieli z tego życia pożytek. A Jezus przyszedł i nie wykupił się, że uczynił trochę cudów, itd., że iluś zmarłych wyszło z grobu, czy powstali, czy obudzili się. On się nie wykupił tym, On poszedł na krzyż, On oddał życie. Ludzie czasami myślą, że się wykupią jakimiś rzeczami, co robią, ale nie oddają życia. Jeśli nie oddadzą życia, to to wszystko, co robią, i tak nic im nie da, bo to tylko ich buduje, ale nie buduje przez nich nikogo więcej. Nikt z tego nie będzie korzystać tak jak korzysta z Jezusa, bo tam będzie skażenie. Rozumiecie, to tak, że ja cię miłuję, ale po pięciu godzinach to ty mi w ogóle nie zawracaj głowy. Pięć godzin byłem w stanie cię miłować. Ale gdyby Jezus

nas tak miłował, to co by z nami było? On do końca umiłował nas i położył Swoje życie za mnie i za ciebie. I teraz On chce od nas, żebyśmy też kładli życie. Co On powiedział wtedy do tych Swoich uczniów? Szczęśliwi jesteście, jeżeli czynicie to, co Ja wam uczyniłem, kiedy sobie nawzajem służycie. Rozumiecie, my musimy być uwolnieni od naszego patrzenia na innych ludzi, żeby sobie służyć tak, jak Chrystus daje nam służyć, żeby służyć sobie tym, czym napełnia nas Pan, abyśmy byli jak te garnki, w których jest, w jednym to bogactwo Chrystusowe, w drugim jest tamto bogactwo Chrystusowe, w tamtym jest tamto. I kiedy otwierają się te naczynia, wtedy doznajesz, że tam jest miła woń Chrystusa. Na tyle, na ile jest to dane, Bóg nie wymaga więcej niż dał. Ale na tyle, na ile dał, to musi być ta miła woń Chrystusa i to musi rosnąć.

Ludzie w świecie cieszą się, gdy coś się pomnaża, albo się smucą, kiedy jest gorzej, cieszą się, kiedy mogą więcej zarabiać i więcej kupować, czy coś, a smucą się, kiedy mniej i mniej. A więc ludzie uzależniają się jakby od tego. Paweł tez pisze o smutku, który służy ku upamiętaniu. I taki smutek jest dobry, kiedy człowiek w tym smutku rozumie – przecież ja w sumie tracę to, co przyszedł Chrystus uczynić, robię, próbuję wykupić się czymś, żeby Duch Boży dał mi spokój, i żeby nie brał mnie na tą dalszą wyprawę w naśladowaniu Chrystusa. I człowiek gdzieś okopie się w swoim terenie i z tego terenu robi jakieś pewne rzeczy dobre, ale to nie jest to, po co przyszedł Jezus Chrystus. On mówi: Pójdź za Mną i naśladuj Mnie. I teraz my potrzebujemy tej swobody, żeby diabeł nie podchodził nas i nie złapał nas w jakąś pułapkę, my potrzebujemy uznawać, że życie nasze nie należy już do nas, ale należy do Pana Jezusa Chrystusa i On może się tym posługiwać. On mówi do nas, przekonuje nas o tym, co powinniśmy zrobić, bo to jest Jego własność. Tak uczymy się z Biblii, że nie należymy już do siebie, ale do Niego, aby czynić to, co On chce. Jesteśmy Jego własnością. Ale możemy wypowiedzieć Mu posłuszeństwo i nie chcieć być Jego własnością, bo możemy uważać, że nie podoba nam się, jak On będzie chciał nami się posłużyć. Wtedy zaczynamy warunkować to, stawiać swoje warunki; i tyle, i uważamy, że już jest w porządku. Ale widzicie co się dzieje z takimi ludźmi? Oni nie mają radości, nie mają miłości, nie mają wdzięczności, są po prostu coraz bardziej biedni. Coraz bardziej wyglądają jak żebracy, a nie bogaci w Chrystusie, bo nie rosną w Chrystusie. Oni sobie stworzyli jakąś bazę, gdzie myślą sobie, że są lepsi, czy inni, ale to nie jest to, co chce Chrystus. To nie kamienie decydują, w którym miejscu są w tej budowli, to Budowniczy decyduje, w którym miejscu umiejscawia dany kamień, do tego przygotowuje.

1Koryntian 6, 19.20: „*Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym*.” I zdajemy sobie sprawę, że jeśli wrogowi udało się stworzyć jakąś pajęczynę, w którą złapał człowieka, oplótł już, i człowiekowi ciężko już się poruszyć, bo są takie sytuacje duchowe, to jest nadal Ten, który może przeciąć tą pajęczynę jednym cięciem Swojego Słowa Bożego i uwolnić cię z niewoli tego skorpiona, czy pająka, czy czegokolwiek, w sumie wroga, diabła, który cię omotał, tu cię zablokował, tam cię zablokował, tu cię przymknął. I człowiek już jest taki, że nie ma jak się poruszyć za Panem, to nadal jest Pan, który może uwolnić człowieka, tylko trzeba tego Pana wołać, prawdziwie chcąc, żeby to uczynił. Nie znowu wołać i ograniczać sobie i wyznaczać, tylko wołać o całość, o całość ulegnięcia Jezusowi Chrystusowi. Całkowite, pełne ulegnięcie, nie znowuż trochę: Panie, pomóż mi miłować tych braci. A co dalej z innymi rzeczami, jak to wygląda? A więc kiedy człowiek rozumie to – oddasz Mi swoje życie, zyskasz swoje życie, nie oddasz, to je stracisz. Tak mówi Jezus. A więc, drogoście bowiem kupienie, wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym. Żebyśmy funkcjonowali w ciele dokładnie tak, jak Bogu się to podoba, to jest właśnie celem tego po co przyszedł Jezus i też Duch Święty.

2Koryntian 6,14-18; 7,1: *„Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami?*

Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkam w nich i będę się przechadzał pośród nich, I będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, I nieczystego się nie dotykajcie; A ja przyjmę was I będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący; mając tedy te obietnice, umiłowani, oczyśćmy się od wszelkiej zmazy ciała i ducha, dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej." To powinno być dla nas czymś najbardziej przyjemnym, czymś najcenniejszym. Kiedy ludzie się wymieniają czymś; jakiś taki głupi przykład, bo tu wszystkie przykłady będą głupie – ale masz samochód, który nadaje się tylko na złom, a możesz wymienić go za nowy samochód i nic nie musisz płacić, tylko masz oddać ten swój stary. Jak szybko to zrobisz. Kalkuluje się, opłaca się. Tym bardziej opłaca się oddać swoje życie zrujnowane, zepsute przez światowość, serce zepsute, umysł zepsuty, ręce zepsute, nogi zepsute i przyjąć nowe życie Chrystusowe. To przerasta! I to jest właśnie to, co chce Bóg. Żebyśmy mogli żyć, potrzebujemy Jezusa. A żeby mieć Jezusa, to musimy zrezygnować ze swego ja. Dlatego Paweł mówi: To jest moją radością, już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus. I wtedy On może napełniać nas Swoimi skarbami, i my jesteśmy w stanie dawać ludziom to, co piękne, nie z siebie, tylko z Pana, który napełnia nas tymi skarbami. Masz miłość, a nie produkujesz miłości, masz łagodność, a nie próbujesz być łagodnym, czy łagodną, masz cierpliwość, a nie próbujesz być cierpliwym. A więc masz to w Chrystusie.

To jest bogactwo na tej ziemi o wiele cenniejsze niż to, co człowiek posiada, i stale go denerwuje, że to tak poszło, albo tak poszło, albo inaczej poszło. Wydaje się, że to powinno być tak proste, że ludzie powinni moment, moment, a jednakże widzimy, że to jednak – a skąd ja wiem, a widziałeś, a skąd to się stało, że w twoim życiu zaczęły być zmiany, a widziałeś Tego, który te zmiany zaczął robić? A więc On musi być, skoro te zmiany zaczęły następować, to tym bardziej wiesz, że wszystko jest prawdą, bo Jezus zaczął uwalniać cię od twoich długów, od twojego zepsutego życia. Zaczął cię wyprowadzać z manowców tego świata i to piękne jest, i zacząłeś doznawać, że możesz inaczej żyć na tej ziemi. To wszystko czyni ten niewidzialny Chrystus Jezus. I mogłeś zobaczyć: To jest naprawdę, to jest bogactwo! I ludzie zaczęli widzieć, że ty jesteś bogatszy, niż byłeś wcześniej, bo zobaczyli, że jesteś prawdziwym człowiekiem, takim uczciwym. Nie widzą, że biegasz za grzechem, widzą, że jesteś inny, że potrafisz pomóc, że potrafisz znieść, możesz komuś coś doradzić i ktoś może z tego skorzystać, bo Pan Jezus działa w tobie.

1Jana 3,16: „*Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci."* Wiecie, to po to przyszedł Jezus właśnie, żebyśmy umieli oddawać życie za siebie nawzajem, żebyśmy nie stawali przeciwko sobie, nie walczyli już z ciałem i krwią, ale gotowi byli służyć sobie nawzajem, żeby Chrystus był uwielbiony w zborze, w Kościele. Żeby Ojciec, tak jak czytaliśmy tam z Koryntian, mógł przechadzać się po zgromadzeniu, żeby mógł to zgromadzenie napełniać chwałą Swojej obecności. To jest najdrogocenniejsze, nic nie ma cenniejszego. Może być wspaniała orkiestra, mogą być najlepsze głosy na tej ziemi w chórze, wszystko może być wystrojone, złotem obite i Bóg w ogóle nie zwróci na to uwagi. A tam gdzieś, w jakimś skromnym miejscu jacyś ludzie, którzy nie mają takich wspaniałych głosów, ale za to mają bogactwo Chrystusa, są czyści, oczyszczeni Jego krwią, są święci poprzez nowe życie, tam będzie Bóg się przechadzał. Jego nie przynęcisz najlepszymi głosami. On miłuje Swego Syna. Dlatego dla mnie i dla ciebie to jest tak bardzo ważne, abyśmy mogli w tym się rozkoszować. On dał życie, a więc oczekuje, że my będziemy; to jest dla nas zwycięstwo nad diabłem. Nie spory, nie jakieś tam pokazywanie swojego ja, tylko życie oddane, aby Bóg był uwielbiony, aby Chrystus był uwielbiony. Nie spory, waśnie, nie nastawienia, ale zniesienie tego, przebaczenie; przebaczajcie sobie nawzajem, jeżeli chcecie, żeby Bóg wam też przebaczał.

A więc doznajesz, że to jest skarb tego zgromadzenia, że to jest dopiero bogactwo. Ten zbór jest bogaty, bo ludzie się nawzajem miłują, nawzajem czynią sobie to, co jest Boże, wspierają się nawzajem, wychodzą sobie naprzeciw, są gotowi pomóc, nie są wyliczeni w tym, są swobodni, aby Pan przez to był

uwielbiony. To jest to, co Bóg chce i po to przyszedł Chrystus. Każdy, który patrzy na Chrystusa z taką nadzieją, nie zawiedzie się. Gdy poddaje się Mu, uważając: Panie, a cóż ja takiego tu mam, kimże ja jestem, z prochu powstałem, w proch się obrócę. To, że ludzie mogą myśleć, że może mam więcej, co to ma za znaczenie, jeśli miałbym zginąć w gehennie? Panie, lepiej gdy Ty będziesz moim Właścicielem i Ty będziesz Tym, który będziesz mnie napełniać w jaki sposób tu żyć, abym mógł pójść do wieczności. To jest o wiele lepsze. Jezus jedynie może uwolnić człowieka z jego złego stanu.

Pamiętacie jak tam w 2 Liście Piotra 1,3.4 jest napisane: „*Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość.*" I to w człowieku w tym momencie się dzieje, że człowiek przestaje pożądać po ludzku, że człowiek staje się wolnym, że nie myśli, żeby kogoś wykorzystać, raczej jest gotowy czy tu pomóc, czy tam wesprzeć. Po prostu jest innym człowiekiem całkiem. I to dzięki Bogu tak się dzieje. A więc co to za skarb, jaki wspaniały skarb, to przerasta wszystko, co ludzie tu mają. Bo jeśli ta natura pozwala mi żyć na tym świecie i nie być skażonym przez grzech, to kiedy dojdę do swojego końca, gby Pan jeszcze nie przyszedł i umrę, to będę z Bogiem, bo Jego natura jest we mnie, a ten kto pełni wolę Ojca będzie z Nim. A więc to jest dla nas bogactwo – Bóg w nas, napełniający nas Swoich synów i córki, i o tym myślmy. Rozumiecie, bo ktoś może być w Kościele, aby odbębnić to; no byłem, jestem; bo człowiek zdaje sobie sprawę, że jest Bóg i że kiedyś będzie odpowiadać. Ażeby nie było, to jestem. Ale co to znaczy: Jestem? Rozumiecie, ludzie też mogą być z sobą w pracy i czy coś z tego wyjdzie dlatego, że są z sobą? Muszą sobie nawzajem pomagać, wspierać się. Są roboty, w których musi wziąć udział ileś ludzi w jednym momencie, żeby ją wykonać. A więc muszą współdziałać, musi tak się dziać. Kościół funkcjonuje prawidłowo, kiedy on współdziała, kiedy członki nawzajem mają o siebie jednakie staranie.

To jest wyzwolenie z ciała, które próbuje sobie wkupić się w wieczność, do dziecka Bożego, które przyjmuje tą wieczność za darmo, gdyż Bóg dał nam wszystko w Swoim Synu Jezusie Chrystusie. Uczynił nas współdziedzicami wszystkiego, co dał Swemu Synowi Jezusowi Chrystusowi. Rozumiecie, człowiek sobie myśli – mam to i co teraz, jak to czy tamto. A tutaj Bóg mówi: A Ja daję ci wszystko w Moim Synu. To przerasta. Dopiero kiedy człowiek zaczyna doświadczać tego, jak się zmienia serce, jak człowiek może przestać być tym, kim był wcześniej. Alkoholik może przestać być alkoholikiem, narkoman narkomanem, złorzeczący złorzeczącym, przeklinający przeklinającym i wtedy zdajesz sobie sprawę, że ta natura wyprowadziła cię z niewoli tego świata, i możesz myśleć już jak Boże dziecko myśli, możesz myśleć o tym, co w górze, co miłe, dobre i pożyteczne, i to ciebie cieszy. I to jest właśnie bogactwo Chrystusowe. Pan chce, abyśmy wszyscy byli bogaci, każdy z nas. Tylko człowiek musi zrezygnować ze swojego bogactwa, to znaczy ze swojego mniemania, że człowiek jest bogaty. Ale każde nasze bogactwo, nawet nasza mądrość jest nic nie warta w porównaniu z mądrością Chrystusa. Człowiek jest mądry jak gubi swoje życie, to jaki to mądry człowiek? Który za trochę tutaj sprzedaje to, co jest najcenniejsze, najważniejsze.

1Koryntian 10, 31: „*A więc: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą.*" Wiecie jakie to jest potężne wskazanie przez apostoła? Wszystko czynić na chwałę Bożą. Przywitasz się z bratem na chwałę Bożą, przywitasz się z siostrą na chwałę Bożą, rozmawiasz z kimś o czymś na chwałę Bożą, zamyślasz czynić coś na chwałę Bożą. Wszystko na chwałę Bożą. To dane jest nam w Chrystusie, to jest skarb, kiedy człowiek może w ten sposób myśleć na chwałę Tego, który nas stworzył. To jest prawdziwa miłość, to jest prawdziwa radość, to jest prawdziwy pokój. Jezus przyniósł pokój. Ogólnie ludzie mają wszędzie wojny po swojemu, a Jezus przyniósł nam wyzwolenie, uwolnienie.

Dzieje Apostolskie 15, 25.26: „*postanowiliśmy jednomyślnie posłać do was wybranych mężów wraz z umiłowanymi naszymi Barnabą i Pawłem, ludźmi, którzy oddali życie swoje dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa."* I widzimy jak to życie było używane, ilu ludzi korzystało z tego, mogło się nawracać, mogło poznawać prawdziwe zbawienie, prawdziwe uwolnienie i to działo się w mocy Bożej, a nie tylko w jakichś opowieściach, w jakichś rzeczach.

1Koryntian 16,14: „*Wszystko niech się dzieje u was w miłości*." Wszystko. A więc to słowo „wszystko" często będzie padać tu w Biblii, abyśmy wszystko czynili dla Jego chwały, abyśmy wszystko czynili w Imieniu Jezusa Chrystusa. A więc wszystko za wszystko. Żebyśmy już nie w swoim imieniu działali, ale w Imieniu Pana, będąc gotowi na to, by znieść wszelkie przeciwności, bo Jezus przez nie przechodził. A więc ci, którzy wchodzą w Jego charakter, też będą napotykać na te przeciwności, bo ludzie niewidzący życia Jezusa Chrystusa, jakie Ono jest cenne dla nich, będą uważać, że to jest przesada, żeby tak żyć na tej ziemi. Ale grzesznik - zapłatą za grzech jest śmierć, a więc grzesznik może cieszyć się swoim grzechem, dojdzie do swego kresu i odpowie za to przed Bogiem. Wiemy, że wszelki sąd Ojciec przekazał Swemu Synowi. A więc wszystko, wszystko, cokolwiek byśmy czynili, czyńmy to dla Pana chwały. Odpocznijmy od wszystkich swoich dzieł, bądźmy wolnymi ludźmi dzięki Jezusowi i coraz bardziej kosztujmy się w tym, że możemy być sobie bliscy w Chrystusie, że nie dzielimy się już poprzez cielesność, ale jesteśmy jedno, jedno ciało Chrystusa Jezusa. Jesteśmy bliscy sobie w Chrystusie, bo mamy Jego charakter, Jego miłość, Jego pokój, Jego radość, Jego, Jego uczciwość, Jego wierność. Gotowi jesteśmy życie za siebie nawzajem położyć, jak On położył je za nas i to nie jest wytwór naszej wyobraźni, ale to jest Jego doskonałe życie w nas. Wtedy doceniamy to, że już nie żyjemy my, lecz żyje w nas Chrystus i to jest dla nas bardzo, bardzo cenne.

Wiele, wiele rzeczy, które moglibyśmy czytać, bo Słowo Boże tym się głównie zajmuje. Pamiętacie jak Paweł mówił: Jesteśmy tu po to, aby nauczyć was posłuszeństwa we wszystkim, doprowadzić do posłuszeństwa wiary wszystkie narody, a więc po to tu jesteśmy. W Starym Testamencie jest używane takie słowo, że ten człowiek był poddany Bogu przez całe swoje życie. Możemy zastanowić się, że to pada również w stosunku do tych, którzy gdzieś w swoim życiu na końcu zaczęli odpadać i zaczęli gubić te wartości, które mieli wcześniej. Dla Boga życie, to znaczy, gdy żyjesz dzięki Bogu. Przez cały czas życia dzięki Bogu oni żyli zgodnie z wolą Bożą. Ale kiedy wypadli z tego, tak jak Demas, czy inni, oni opuścili życie; to się liczy już jako ich doświadczenie jako tych, którzy dalej poszli sami. Ale przez cały czas życia dzięki Bogu, oni byli tymi, którzy pokonywali wrogów, wprowadzali porządek w Izraelu, a więc byli tymi, którzy służyli Bogu. Oby twoje i moje życie to było życie Chrystusa do końca; kto wytrwa do końca. Żebyśmy nie przejęli życia i nie wypadli z życia, bo Słowo Boże mówi, że na tej ziemi żyją umarli, którzy są umarli dla Boga, bo żyją w grzechach swoich. Tak jak Jezus mówi: Nigdy was nie znałem, idźcie precz ode Mnie wy, którzy czynicie bezprawie.

A więc życie, to znaczy, że żyjesz dzięki Bogu, jesteś żywym tylko dlatego, że żyjesz dzięki Jezusowi Chrystusowi, że Jezus żyje w tobie, On cię ożywia, ty jesteś żywym człowiekiem tutaj na ziemi i czynisz to, co czynią żywi ludzie. Bóg jest Bogiem żywych. A więc najlepiej, żeby wytrwać do końca, jak Paweł mówi; dobry bój bojowałem, biegu dokonałem. Biblia, prawie kończąc się mówi, że Bóg pokazuje co On przygotował dla tych, którzy do Niego należą i mówi: Zwycięzca odziedziczy to wszystko. Pamiętaj, prawdziwe bogactwo, to jest żyć na tej ziemi i być nieskażonym przez ten świat. Żyć dzięki Bogu według życia Chrystusa, to jest największy skarb jaki możesz mieć. Gliniany garnek, a taki skarb, niż ludzkie blokady zamknięcia. To jest tragedia. Może wydawać się, że to jest rozumny człowiek, bo nie będzie się tak wystawiać, żeby być tak jedno, żeby tak życie kłaść nawzajem. Nie, człowiek mówi: Ja jestem mądry. Ale to nie jest mądrość, to jest raczej złe myślenie, gdyż zachowujesz swoje życie po swojemu, ono nie wejdzie do wieczności. Kto żyje dzięki Jezusowi, ten jest gotowy. I chwała Bogu za to. Amen.